

Najnowszy film reżysera „Sali Samobójców” miał na celu przybliżenie współczesnemu widzowi realiów z okresu powstania warszawskiego z 1944 r. Za pomocą ujęć nakręconych w zwolnionym tempie („slow motion”) oraz nowoczesnej muzyki dubstepowej Jan Komasa pragnął stworzyć nastrój odpowiadający stanowi psychicznemu bohaterów w poszczególnych scenach. Zmiany nastąpiły także w sposobie prezentacji, która odbiega od klasycznego stylu kręcenia filmu historycznego. Niemały budżet, czyli całe 25 milionów złotych, miał uczynić „Miasto 44” najlepszym filmem 2014 roku. Poniekąd mu się to udało.

Poniekąd. Główny bohater, Stefan – syn aktorki teatralnej i żołnierza, który zginął w kampanii wrześniowej, postanawia dołączyć do ruchu oporu. Chce on zbliżyć się do pewnej uroczej blondynki. . Wraz z rozpoczęciem się powstania, pojawia się coraz więcej scen makabrycznych, zaś początkowo 8-osobowa grupka młodych ludzi, niejako głównych bohaterów biorących udział w powstaniu, zaczyna się wykruszać. Film ten z pewnością różni się od tradycyjnego kina historycznego, które widzieliśmy już wiele razy. Plusem „Miasta 44” są z pewnością świetne efekty specjalne, które potęgują poczucie chaosu i beznadziejności sytuacji naszych rodaków. Cieszę się, że do roli Stefana oraz jego ukochanej Ani zwanej „Biedronką” wybrano nieznanych aktorów. Sądzę, iż tacy artyści są idealni do ról zwykłych ludzi – widz odczuwa wówczas, że w czasach wojny i okupacji każdy z nich mógł zostać bohaterem, a nie np. Borys Szyc, który kojarzy się głównie z produkcjami niskich lotów. Świetnie ukazano sceny walk i strzelaniny, wydawać by się mogło, iż faktycznie jesteśmy świadkami starcia pomiędzy powstańcami a niemieckimi żołnierzami. Jednakże nie myślcie sobie, że film ten składa się z samych plusów.

Za wady tej produkcji można uznać m.in. źle poprowadzony wątek miłosny oraz nadmiar erotyki w filmie. Rozumiem, iż każdy z nas ma prawo kochać i że miłość dopada nas niekiedy w najlepszym momencie naszego życia...ale, gdybym znalazła się w sytuacji głównego bohatera, na pewno zależałoby mi na ochronie życia swej „drugiej połówki”, towarzyszy broni oraz - oczywiście - moim własnym. Nawet by mi nie wpadło do głowy, żeby współżyć z kimś bez troski podczas tak trudnego okresu w dziejach historii. Poza tym, Stefan widocznie nie potrafi jednoznacznie określić się w sferze uczuciowej, ponieważ na początku filmu widzimy jego bliskie relacje z sąsiadką Kamą, później zauroczenie Anią, następnie ponowne zainteresowanie (fizyczne) wcześniej wspomnianą Kamą i znów powrót do Ani. Jego niezdecydowanie zniszczyło przyjaźń dwóch dziewcząt, a gdyby „Biedronka” dowiedziała się o jego „zdradzie”, z

pewnością by się o niego tak nie troszczyła. Co więcej, wsadziłaby mu ten brudny, zakrwawiony gazik prosto w ...oko.

„Miasto 44” z pewnością budzi emocje – skrajne. Na pewno znajdą się pochlebcy, jak i mniej zadowoleni z seansu widzowie. Cóż, mnie film nie zachwyił, choć były sceny, podczas których siedziałam jak na szpilkach. Nie jestem też jakoby fanką tego gatunku kinowego, więc nie obiecuję, iż moja recenzja jest w 100% obiektywna. Istnieją rzeczy, których trzeba samemu doświadczyć, aby móc wyrazić opinię. Jednakże polecam tę produkcję, ponieważ jest o niebo lepsza niż poprzednie „arcydzieło” Komasy (mowa o „Sali samobójców”). Tak naprawdę to każdy znajdzie w tym filmie coś dla siebie – mnóstwo akcji, makabryczne sceny mordu, zdziebko romansu, troszkę humoru...jednakże dzieci poniżej 16 roku życia bym na to nie zabrała. Posiadam „deszcz” powodów, dla których nie powinny one wybierać się do kina na ten konkretny film. Każdy, kto oglądał, powinien zrozumieć, co mam na myśli.

Gabriela Opalińska 3a